TYGODNIK
ROLNICZY I PRZEMYSŁOWY,

PRZEZ

Adama Kasperowskiego.

Nr 37. **Rok drugi**

WE LWOWIE DNIA 9. WRZEŚNIA 1839.

Wychodzi co tydzień w Poniedziałek arkusz druku.— Zamówić można w każdym czasie na najbliższéj poczcie, lub w głównym pocztamcie we Lwowie, za wskazaniem miejsca, dokąd odsełać.— Kosztuje rocznie 10 Złr. M. K. niekopertowany, w kopercie i pod własnym adressem, 10 Złr. 48 kr.— Zeszytów zebranych dostanie po téj saméj cenie w księgarni P. Millikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Pisma nadsełane pod adressem Redakcyi przyjmuje taż księgarnia we Lwowie.

ROLNICTWO.

WARTOŚĆ SOLI W ROLNICTWIE I SPOSOBY IÉJ UŻYCIA. (*)

Jak jest rzeczą nader korzystną koniom, bydłu pociągowemu, krowom, bydłu tucznemu dawać sól, dowodzi nam najlepiéj przykład Anglii, gdzie po zniesieniu zupełném podatku, ilość soli spożywanéj rocznie, jest pięć razy większą, niż wprzódy, a głównie rolnictwo na tém zyskało, gdzie hodowanie bydła od tego czasu na takim stopniu doskonałości stanęło.

Sól podnieca i ułatwia strawność, niepozwala sokom w zgniliznę przechodzić, czyści wnętrzności, ożywia apetyt, mniéj strawne pokarmy czyni strawniejszemi, mniéj pożywne pożywniéjszemi. Wszystkie te, niczém nie dające się zastąpić własności

(*) Z „Przewodnika rolniczo-przemysłowego" w wyciągu.

soli, od dawna już są znane. W Holandyi dawnemi czasy za przekroczenia niektóre tę tylko więźniom wymierzano karę, że im pokarm bez soli dawano.

Dla bydła podobnież sól nie jest artykułem zbytku, ale potrzebą, i chodowanie jego wtenczas dopiéro stanie na stopniu pożądanym, gdy do paszy w miarę sól zadawać będziemy. Nie raz widujemy jak bydło rogate i owce liżą mury starych zamczysk, przesiąknione saletrą. Zwierzyna w okolicach, gdzie są źródła słone, w obec ludzi zbiega się do nich, i mniéj jest dziką. A zatém własną korzyścią powodowany rolnik, nie powinien żałować soli, tego lékarstwa od wszelkich chorób. Znany w całym świecie rolniczym pan Pabst, prezes instytutu rolniczego w Darmstadzie w nader szacowném piśmie swojém (*Lehrbuch der Landwirthschaft*) dowodzi, jak drogość soli nie powinna wcale wstrzymywać rolników od zadawania jéj od czasu do czasu bydłu; nié ma albowiem ceny, któraby się nieopłaciła.

W dobrze urządzonych gospodarstwach, w stajniach, oborach, owczarniach, leży sól kamienna w korytach, a bydło liżąc je od czasu do czasu, mniéj spożywa, niż gdyby sól tłuczona zadawaną być miała.

Jest dowiedzionem, że dając sól koniom, system ich nerwowy staje się daleko silniejszym; konie stają się wytrwalsze w pracy i zdrowsze; nigdy bowiem nie mają tak niebezpiecznéj, w tylu innych się rozradzającéj choroby zołzów. Dla tego trzeba także źrebakom sól dawać, jako tym, u których zaszlamienie żołądka jest najniebezpieczniejszém.

U bydła rogatego przeciwnie, jak u owiec, w czasach wilgotnych sól jest najskuteczniejszą; jest najdzielniejszym środkiem na zapobieżenie chorób, n. p. zapalenie śledziony; jest to przytém jedyny sposób, aby pasza zwilgła, nadpsuta nie szkodziła. W tym więc roku, przy tak mokrych żniwach, wszyscy powinniby korzystać z dobrodziejstwa tego doświadczenia. Obok znanéj powszechnie mlékodajności krów, którym sól dają, o czém nas ta przekonywa okoliczność, że w wielu okolicach Niemiec włościanie tego sposobu używają, gdyż krowy są źródłem jedynem ich dochodów, jest jeszcze jeden ważny wzgląd, na który rolnicy zwrócić uwagę winni. Wiadomo że rodzaj paszy dawany krowom zawsze poznać można z mléka, że zapach kapusty i rzepy, dawanéj krowom, w mleku mocno czuć się daje; sól ma własność neutralizowania tego zapachu.

Ponieważ tuczenie bydła u nas (w Wielkiém Księztwie Poznańskiém) nie jest jeszcze na stopniu doskonałości angielskiéj, gdzie wół, na tuczenie przeznaczony, od urodzenia stosownie bywa chowanym, i ponieważ różność stosunków wewnętrznych kraju, stan naszego rolnictwa nie pozwala nam rachować na korzyści z takiego rodzaju tuczenia; zawsze zatém stawiać będziemy bydło, które już pracowało, albo, jak się to w złych gospodarstwach dzieje, bydło już niezdatne do pracy. Zwykle wycieńczenie sił nie pozwala bydlęciu tyle pożywać pokarmu, ile potrzeba do jego utuczenia; żołądek albowiem mniéj ma mocy do trawienia; wtenczas to sól działa skutecznie, czyszcząc soki, dodając żołądkowi siły do trawienia i podniecając apetyt. Pabst rachuje 1 do 1 1/2 funt. miesięcznie na sztukę bydła; w Szwajcaryi przysłowie niesie: że 1 funt soli daje 10 funtów tłuszczu (*Ein Pfund Salz, gibt zehn Pfund Schmalz*); jest téż to kraj, który po Anglii zapewne najwięcej soli na cele rolnicze obraca.

Przy chodowaniu owiec, których natura tyle soli potrzebuje, trzeba zupełnie odwrotnie jak u bydła rogatego, na to uwagę zwracać, aby nie dawać w czasach wilgotnych, ale właśnie najkorzystniéj w największe susze.

Jedynie przy hodowaniu nierogacizny nie uważano, aby sól była potrzebą; je-

dnakowoż bardzo ją korzystnie zastosować można jako lékarstwo, wtenczas gdy wieprz na tuczenie postawiony, za nadto się objé. Sposób dawania bydłu soli jest rozmaity: albo ją zakładać w bryłach w koryta do lizania, albo tłuczoną tak nazwaną sól warzonkę; albo, co jest najlepiéj, rozczynia się sól w wywarze, albo w napoju jakim, obléwa się u koni obrok, u bydła siano, albo słoma, które mają pożywać. W jednym z dzienników niemieckich czytaliśmy niedawno mocno zachwalany sposób osalania zielonéj paszy dla rogacizny.

Sposób ulepszenia rozległych pól, małym nawozem.

(Nadesłane.)

Wszystkim wiadomo jest, że im więcéj w któréj ziemi znajduje się materyi pożywnéj, czyli urodzajnego pyłu, tém więcéj ta ziemia jest urodzajną. Cała więc sztuka gospodarczo-rolnicza na tém głównie zasadza się: aby tę materyję pożywną czyli pył urodzajny w rolach powiększać, i wyczerpywaną zbiorami ziemiopłodów, nazad rolom nawozami powracać. I ztąd to poszło, że doskonałość gospodarza po ilości zrobionych przez niego nawozów oblicza się, tak iż ten gospodarz za najlepszego jest miany, który najwięcéj roli w stosunku mienia swojego nawozami polepsza. Już się powiedziało w jednym z przeszłorocznych numerów tego pisma, jak dodatkiem ziem różnych, śmieci, trzasek, liści, i t. p. ilość gnoju powiększać i ulepszać można; ale skupowaniem słomy, siana, i spożywaniem tychże, jakoteż jarzyn i ziarna na miejscu zebranego i jeszcze w tym widoku dokupionego, aby jak największą ilość bydła na opasie trzymać, zamożnym w pieniądze do polepszenia prędkiego nawozami ról swoich prostym nader sposobem dopomoże. Dla tego u zamożnego w pieniądze nigdy ani kawałka ziemi nieurodzajnéj być nie powinno, jeżeli chce z ziemi posiadanéj dobry mieć pożytek, i przez to zasługiwać sobie na imię dobrego gospodarza. Lecz co ma czynić gospodarz rolnik, który ani na skupienie większéj ilości paszy, ani na skupienie liczniejszego na opas bydła pieniędzy nie ma, a jednak chciałby mianemi pod ręką środkami swoje puste pola urodzajnemi, a urodzajne urodzajniejszemi jeszcze uczynić? Winien najprzód zostawiać wysokie ściernia, i te zaraz po zebraniu z pola zboża przyorywać, i wzdłuż bronami dobrze zawlec, przezco ziemia polepszy się, tak zbutwiałém ścierniem jakoteż korzonkami ziół; a i tém, że butwiejąc te ściernia i korzenie, tlejąc wydadzą ciepło, które przechodząc przez skiby tém więcéj je rozkruszy. Potém na wiosnę należy dla polepszenia tak przygotowanéj roli, zacząwszy od końca najwięcéj opustoszałego, gnojem ją przynajmniéj potrząść, aby tym sposobem można choć cokolwiek ziemię spustoszałą polepszyć, a przeorawszy natychmiast jak najpłyciéj te potrzęsione gnoje, nadto zorawszy i resztę roli lepszéj do poprawy przygotowanej, całą tę rolę gdy mrozy miną, hreczką zasiać należy. Skoro ta wyrośnie i zakwitnie, gdy jeszcze pełna jest soku, przywalcować ją i dobrze przyorać, i zaraz na téj przyoranéj głębiéj hreczce, znowu na nowo hreczkę posiać, a gdy takowa powtórnie zakwitnie dobrze wyrosłszy, po drugi raz jeszcze głębiéj ją przyorać; a można być pewnym, że na podobnie podwójném przyoraniem wyrosłéj hreczki uprawionem polu zasiana ozimina alboli też jarzyna, wyborny plon wyda, i podobny nawóz mnożąc materyję pożywną czyli płyn urodzajny w roli, na długi czas ją polepszy. Tak co rok ciągle jednę część pól ku polepszeniu ziemi zostawiając i tym sposobem ulepszając, można być pewnym, trwając w tém postępowaniu, że się wszystkie pola coraz urodzajniejszemi stawać będą. A...

Na co się zdał popiół wyługowany.

Dawno wiémy o tém, że popiół przyorany skutecznie działa na użyźnienie roli i łąk, jednakże lepiéjby było korzystać pierwéj z popiołu i wyrobić na potaż, a potém użyć go na pole. Ażeby jednak popiół wyługowany odzyskał swoję własność użyźnienia, trzeba go usposobić w ten sposób: Usypać wielką kupę z popiołu wyługowanego, zrobić w niéj dół i nakłaść tam względem popiołu 1/6 część wapna niegaszonego, i na to nalać lub dopuścić zkąd kilkadziesiąt cebrów wody, albo lepiéj przegniłego moczu bydlęcego, lub ludzkiego; skoro wapno zacznie się gasić, trzeba nasypać na to popiołu tyle, żeby się wapno z kupy niedobywało i w środku kupy zgasiło się. Jak wapno zastygnie, trzeba tę kupę dobrze przemieszać i wtenczas tę całą masę przenieść do kadek potażowych i nalać tyle wody gorącéj, którą można w kotłach potażowych gotować i pompą rozpuszczać, ażeby woda na wiérzchu popiołu stała na dwa cale wysoko. Po 24 godzinach wyrzucić ten popiół, a ług spuścić do skrzyni, nakształt brażarki, albo do skrzyń potażowych, i tak w kolej dawać popiół do kadek, naléwać wodą, i staczać ten ług do użytku. Ług ten roztworzony wodą doskonale poprawia łąki, koniczynę, drzewa owocowe. Podobnym ługiem sprawione pole lepiéj wydaje, niż pole nawiezione żywym popiołem, bo popiół wyługowany stracił sole, chociaż nie stracił własności przyciągania z powietrza kwasorodu, salétry i innych pożywnych części; nakoniec mniéj kosztuje przy równéj usłudze ten ług niż popiół niewyługowany; szkoda tylko że to, co w innych krajach na pożytek obracają, u nas dészcz daremnie spłókuje.

MYŚLIWSTWO.

PRZESTROGA DLA MYŚLIWYCH.

W francuzkich pismach ogłaszają przyjaciele polowania następujące przyczyny niespodziewanego spalenia strzelby: Trafia się, że strzelby, na które przed nabiciem kapslę założono, chociaż kurka nikt nie ruszył, przez samo nabijanie wypaliły. Po kilku doświadczeniach pokazało się, że samo powietrze przez nabijanie ściśnięte działało na kapsel i wznieciło iskrę.

Rozumieją także strzelcy, że strzelba nabita, z któréj przyszedłszy z polowania zdejmie się kapsel, bezpieczną być może od wypalenia, lecz to omyli, bo wiele kapslów zostawi na pistonie białego palnego proszku, przez co potém za małém uderzeniem ogień wzniecić się może.

CHÓW ZWIERZĄT DOMOWYCH.

JAK RATOWAĆ OWCE PODCZAS OGNIA.

Na posiedzeniu towarzystwa agronomicznego w Marienwarder, polecał jeden członek tegoż towarzystwa, żeby przygotowując się do ratunku podczas ognia, zawsze w jednéj trzodzie był jeden baran lub skop przewodnikiem, za którym na głos dzwonka tak do pojenia jak i na paszę cała trzoda kieruje się. Było zdarzenie, że gdy już z dachu spadał ogień, taki skop z dzwonkiem wyrzucony z owczarni wszystkie owce wywołał za sobą. Drugi członek powiadał, że dając z ręki owcom sól z pachniącemi ziołami, można je również z owczarni wywabić. Zrobił raz doświadczenie, i w nocy spokojnéj od wiatrów, na kilka kroków przed bramą rozniecił ogień

tak, iż całe podwórze tém było oświetlone. Otworzył raptownie wrota owczarni i puścił owczarza przez owczarnię ku téj bramie ze skopcem napełnionym ziołami: jak tatarskie ziele, angielika, piołun, jałowiec i inne drobno potłuczone zioła lub korzenie. Z ukontentowaniem widział, jak skop z dzwonkiem i najmocniejsze sztuki cisnęły się do skopca z ziołami i do téj bramy gdzie był owcarz; jedne omijały rozrzucone węgle przed bramą, a drugie przeskakiwały, byle się dostać do owczarza, u którego zawąchały zioła. Odtąd postanowiono; żeby każdy owczarz miał przygotowane proszki na podobne zdarzenia. Nigdy nie dawano soli w owczarni ale na podwórzu, i owczarz do pewnego znaku świstania lub trąbienia owce przyzwyczaił, za którym one rozumiejąc że sól daje chętnie wybiegały. Albo dając w owczarni, powinien je do pewnego znaku, a właściwie do odoru tego proszku przyzwyczajać, po którym sól dla owiec następuje. Podczas ognia ma być w każdéj bramie wystawione naczynie z proszkami. Wypędzone owce podczas ognia trzeba strzedz, bo te wracają nazad, jak się stało w jedném państwie, gdzie 400 sztuk tym sposobem wróciły się, i nie były już do wyratowania. U głównego owczarza ma być zapas podobnych proszków, których także używać można dla przynęcania owiec, gdy się rozbiegną z przestrachu lub jakiego innego powodu, podczas prania lub przy innném zdarzeniu.

O jasłach owczych.

Jasła, tryzubki, także rafki zwane, są rozmaitéj formy, (czytaj w niniejszym »Tygodniku« Nr. 21 r. p.) między któremi okrągłe w koło słupa obstawione znalazły także swoich miłośników. Wprowadzający takie jasła do owczarni, rozumiał przez to oszczędzić miejsca, jakiegoby długie rafy zabierały, i chciał zabezpieczyć matki kotne od szkodliwego roztrącania się przy jedzeniu, dla tego że owce w koło jasła w promienie stojąc, brzuchami nie tak się ściskają, jak przy prostych jasłach. Ponieważ z tego względu powstają krzyżujące się zdania, rozbierzmy zatém to mniemanie, jak dalece takowe zgadza się z istotnym stanem rzeczy.

Co do piérwszego: Każde jasło okrągłe lub podługowate zajmuje tyle miejsca dla siebie, ile jego płaszczyzna wynosi. Rafka okrągła ma przednią ścianę z szczeblami, a tylną deskami zabitą, żeby pasza niewylatywała. Gdyby zatém te jasła okrągłe wyprostować i w miejscu głuchéj ściany dać szczeble, to by na téj saméj długości jasła drugie tyle owiec do jadła stanęło. Gdyby znowu przeciwnie długie jasło zwinięto na okrąg, to by cała druga strona była straconą do użytku, bo by owce przystępu nie miały. Widocznie zatém jedna i taż sama płaszczyzna jaseł okrągłych o połowę mniéj przy sobie pomieści owiec niż podłużnych. Jeżeli w owczarni 18 do 20 łokci szerokiéj są pojedyncze słupy pod szustramem, to tych będzie za mało, ażeby w koło nich obstawione jasła na paszę wystarczyły: postawić zaś prócz tego jasła okrągłe wolno lub koło ściany pół okrągłe, równie się traci na miejscu, bo pomiędzy kołami jaseł okrągłych zostające kliny więcéj zawierają próżnego miejsca, niż prosta ulica pomiędzy prostemi jasłami wyniesie. Słupy w owczarni nie zawadzają tak żeby ich okrągłemi jasłami obstawiać trzeba, bo pomiędzy słupy w jednéj linii mogą być postawione jasła, które służą na paszę po obu stronach, jak i do oparcia przegrody na rozgatunkowanie stadka. Rafki okrągłe potrzebują dwa razy tyle materyjału, bo skrawków wiele odpada, potrzeba zręcznego stolarza żeby drabinki i korytka dobrze w okrąg poskładał, a przez to droźéj kosztują, kiedy proste jasełka nawet mniéj zręczny rzemieślnik wyrobi i taniéj takowe przypadną. W okrągłych jasłach

nie można drabin ani ścisnąć, ani podnosić; równie całéj rafki z miejsca ruszyć nie można, albo chcąc to uskutecznić z wielu trudnościami jest ta czynność połączona.

Co do drugiego: można śmiało wierzyć, że każda owca kotna umié się sama we wszelkiém zdarzeniu lepiéj zaszanować niżby to ostrożność ludzka zdziałać potrafiła. Ściskanie się owiec może być szkodliwe wtenczas najwięcéj, gdy zgłodniałe cisną się do paszy, lub gdy je przy wychodzeniu przez drzwi za gwałtownie pędzą, ale nie wtenczas, kiedy już staną przy jasłach, a przecież z tych przyczyn mało kto się na szkodę w owczarni użali.

GOSPODARSTWO DOMOWE I FABRYKACYJE.

DACH LEKKI.

W Anglii używają już od lat kilkunastu a w północnéj Ameryce jeszcze dawniéj dachów papiérowych, na szopach, stodołach, i budynkach fabrycznych, z papiéru wodotrwałego. W Szwecyi już od wielu lat pracują nad papiérem ogniotrwałym, ażeby tym dachy nakryte można zabezpieczyć od ognia. Robiono papiér z wełny, przeciągano tenże przez walce, napawano mocném mlékiem wapiennėm, i na to dawano kwas siarczany, z tego powstawał gips, który chronił papiér od zgorzenia i od słoty. Papiér ten przybijano do gęsto ułożonych łat lub desek. Chociaż te papiérowe płyty były twarde ale nieco kruche, służyły jednak dostatecznie do zamierzonego celu.

Przed 25 laty zrobiono w Londynie papiér wodotrwały na dachy, który po tylu latach wytrzymanéj próby teraz w Szkocyi co raz bardziéj upowszechniać się zaczyna. Dachy te są lekkie, tanie, i nie potrzebują większego spadku, jak żeby woda spływała. Wszelki papiér klejony (*Pappendekel*) da się do tego użyć, a szczególniéj papiér z wełny robiony i walcowany. Macza się go arkuszami w roztopionéj mieszaninie z 3/4 smoły i 1/4 żywicy ziemnéj (*Bergharz*) i wystawia na świéże powietrze, żeby obciekł i wysechł. Toż samo powtarza się za dwa dni. Taki papiér przybija się goździami do tarcic sosnowych 1/2 calowych, przybitych znowu do łat dwu calowych w odległości od siebie na 18 cali. Po przybiciu tego papiéru należy pociągnąć cały dach mieszaniną 2/3 dziegciu (*Theer*) i 1/3 smoły, wysadzić na ogniu do gęstości kléju i dodać w równych częściach węgla drzewnego i krédy. Smarować dach na gorąco, a na to sypać piasek lub zendrę. Takiego dachu ogień nie pali i na słońcu nie pęka.

Pewien Anglik podał do pism publicznych następujący sposób pokrycia dachów: »Na »letnim budynku kazałem dać prawie po»ziomy dach, bo środek ledwo na jeden »cal był wyższy. Na belki dawano deski »2/3 calowe i na to przybito goździami »płótno żaglowe, na to dawano miesza»ninę z 3 części dziegciu (*Theer*) a jednéj »smoły, na co sypano szychtę piasku; które »ziarnka się nie uczepiły wiatr je zwiał. »Skoro piérwsza szychta wyschła, dano »drugą podobną szychtę, a na drugi rok »trzecią, do czego zawsze dobierano dnia »suchego. Dotąd trzyma ten dach bardzo »dobrze a dzieci po nim igrając żadnéj w »nim szkody nie zrobiły, i jest wodotrwały, »bo malowania na suficie dotąd nie są u»szkodzone.«

Złota powłoka na żelazo bez użycia złota.

Pewien chemik w Wasyngtonie podaje przepis taki: Dać do garnuszka sześć łótów oleju lnianego, cztéry łóty nadwinianu potażu (*cremortartari*), cztéry łóty żółtka twardo zgotowanego, jeden łót aloe-

su, pięć granów szafranu i dwa grany *kurkumy* i to razem zagotować, pociągnąć żelazo tym płynem, a jak wyschnie, takowe wyglądać będzie lepiéj niż znane pokosty złociste. Można oleju lnianego i więcéj dodać.

Gorzelnictwo w Saksonii.

Podług ostatnich doniesień statystycznego towarzystwa w Saksonii, było w królestwie tém roku 1837, 4407 gorzelni, z których 1684 czynnych, a 2723 nieczynnych; 914 w miastach, a 3493 po wsiach; 361 parowych aparatów; 1325 zwyczajnych aparatów; 483 z wygrzéwaczami, a 480 bez nich; 709 z kręconemi wężami; 328 z cylindrami, a 286 z prostemi rurami; 107 aparatów wydawało spirytusu 80° Tralessa, 546 szumówkę 50° Tralessa; 673 aparatów pędziło wódkę ze zboża i potrzebowało go 138,803 szeflów; 1005 robiło z kartofli i potrzebowało 478,557 szeflów; 46 robiło z niemącznych materyjałów; oprócz tego było 668 zakładów destylujących wprost wódkę.

WIADOMOŚCI CZASOWE.

WIADOMOŚCI O GOSPODARSTWIE ZAGRANICZNÉM.

(Z podróży po różnych krajach zebrane.)

Mexykanin używa koni tylko do wierzchowéj jazdy i do téj tylko ogierów lub wałachów. Klacze zostają do przychowku, zaprzęgają tylko muły i osły. Konie na stajni nie dostają podściółki, a obroku tylko raz na noc; skoro świt wyprowadzają konie ze stajni, chędożą, kąpią i przywiązują na podwórzu do pala, i tak osiodłany koń stoi na zawołanie. O zachodzie słońca poją i na noc przywiązują do żłobu pełnego paszy. W górach dają koniom jęczmień, na dolinach kukurudzę. Na wiosnę dają jak lekarstwo trawę, albo puszczają przez parę tygodni na paszę. Koń w podróżach nie dostaje także obroku, ledwo trochę wody i to tylko w południe, jeżeli ta gdzie jest blizko. Na noc puszczają konie w dziedziniec karczemny, gdzie się tarzają i jedzą. Żaden koń europejski nié ma tyle cnót w podróży: odznacza go ruch łagodny, wytrwałość, zgrabność po najprzykrzejszych górach i skałach, rozmyślność i spokojność. Można go łatwo do wszystkich sztuk przyuczyć. Konowałowie są tam szczególnie biegli w léczeniu na nosaciznę, w stopniu u Europejczyków nieznanym, w léczeniu na rozpadnięcie kopyt, parchy i inne słabości.

Koło Bhairo Ghati, w Indyjach-Wschodnich, pędzili kupcy trzodę owiec obładowanych, każda dźwigała po 30 do 40 funtów towarów w workach przewieszonych przez grzbiet owcy. W téj okolicy owce są przyzwyczajone do noszenia ciężarów, noszą żywność swoich panów i są większe niż zwyczajne. W handlu przenoszą zboże z obfitych do ubogich okolic, odbywają wędrówki nadzwyczajnie prędko i trud im nie szkodzi. Prócz kóz i owiec inne zwiérzęta możeby tak dobrze nie usługiwały.

W Syberyi wschodniéj, koło Irkucka, widać bardzo wiele bydła, sanki bywają wołami zaprzężone i prócz tego noszą na sobie swoich przewodników lub podróżnych, mężczyzn i kobiety. Woły tak żywo kłusują, iżby się każdy mieszkaniec naszéj strefy zdziwił, sądząc, że wołu do takiego biegu użyć nie można. Zakładają wołom pierścień do nozdrza i do tego uczepiają sznurek rzemienny, którym jeździec kieruje przypierając tenże do jedne-

go lub drugiego rogu. W téj okolicy bywa gorące i ciągłe lato, a potém prędkie przejście do zimnéj pory roku. Ostatni mróz bywa koło środka maja, a potém ciągłe lato aż do środka września, czyli 128 dni wciąż bez mrozu i często bardzo ciepłych; wtenczas dochodzą wszelkie rośliny, nawet żyto, które w latach niepomyślnych, kiedy w lecie ledwo 7 stopni ciepła dosięga, nie dojrzewa. Sieją najczęściéj blisko miasta jarą pszenicę i jare żyto. Ziemia odtaje na 3 stopy, a pod spodem wieczne są lody, jednakże wydaje 15 ziarn, a były zdarzenia, że i 40 ziarn wydała. W ogrodach miejskich sieją w inspektach wszelkie jarzyny, ogórki i kartofle. Lasu i zwierząt mających piękne futro mnóstwo. Mięso wędzą szczególnym sposobem: powieszą w jesieni wielkie sztuki na tragach drewnianych na powietrzu i tak zostawiają przez zimę, żeby mróz i słońce je przyrządziło, a na wiosnę będzie zdatne do jedzenia i wygląda jak suszone mięso. Kraje się takowe w cienkie talérzyki i ma smak wędzonki, nie potrzebując gotowania. Takie mięso jest lepszém jadłem niż w Mexyku na słońcu suszone.

(Poźniéj więcéj.)

Rozmaite wiadomości.

Chmura robaczków. W Anglii przy Wisbech pokazało się d. 24 sierp. roku zeszłego o 4 godzinie po południu nadzwyczajne zjawisko. Przed zniwiarzami podniosła się z ziemi taka gruba chmura, że wkrótce na trzy kroki jeden drugiego widzieć nie mógł, i między przechodzącymi a jadącymi powstało niejakie zamieszanie, tak, iż musiano zaprzestać wszelkiéj roboty i do ósméj godziny spoczywać, poczém nastąpiło ciepłe i przyjemne powietrze. Gdzie we wsi były otwarte drzwi lub okna, wpadł ten pomrok wiatrem pędzony do mieszkania i okrywał podłogę, ściany i sprzęty. Chmurą tą były robaczki skrzydlate, drobne, zebrane razem w tak wielkiéj ilości, że ich w masie przejrzéć nie było można. Nikt nie umiał oznaczyć gatunku tych robaczków.

Pewien dziwak paryzki umarł w 79 roku życia i przed śmiercią na trzy dni napisał wyrachowanie, że pomimo tylu lat życia, nie żył jak tylko 35 dni i jednę godzinę. Odliczał bowiem wszystkie dni cierpień, dni nudnie spędzone, spanie, żale, kłopoty i t. d. Rachował w ten sposób: »Straciłem rok przez ciąg życia na szukanie zatrząśniętych kluczyków; trzy lata na fryzowanie i golenie; pięć lat na ból zębów; trzy lata na próżne zapytywanie się: która godzina, jak tam na dworze, jak się pan ma, jego żona, dzieci?, ach jak dzisiaj brzydko na dworze! i t. d.; rok użalając się na niestrawność; rok na ziéwanie w teatrze; a na czytanie nudnych dzienników już sam niewiem wiele czasu straciłem, tyle się na nie chwil życia zmarnowało.»

Osobliwsze postrzeżenie nad kotami. Wielu już uważało, że koty białe z niebieskiemi oczami są zawsze głuche. Postrzeżenie to potwierdza pan Bicz. W jego rodzinie chowano białą kotkę z gatunku perskich, która zupełnie była głucha. W rozmaitych czasach rodziła ona kocięta, z których zwykle jedne były całkiem białe, inne zaś mniéj lub więcéj bure. Ale rzecz osobliwsza, że z kociąt razem urodzonych, te co podobnie jak matka były całkiem białe, wszystkie bez wyjątku były także głuche, gdy tymczasem te, co choćby najmniejszą nawet plamkę miały na swojém futrze, bez wyjątku także miały wszystkie słuch doskonały.

We Lwowie, drukiem Piotra Pillera.